

## ZACZĘŁAM PRACOWAĆ JESZCZE W RUINACH

Rozmowa z kustoszka Bożeną Dybowską została nagrana w ramach projektu „Zakochani w Warszawie” realizowanego w Muzeum Warszawy od 2014 roku. Celem projektu jest utrwalenie pewnego fenomenu, jakim było Muzeum Historyczne m.st. Warszawy od początku lat pięćdziesiątych XX wieku na mapie instytucji kultury stolicy Polski. Ostatnie lata to rozkwit we współczesnych naukach humanistycznych, zwłaszcza historii i socjologii, tzw. historii mówionej jako metody badawczej opartej na zarejestrowanych przekazach ustnych. W centrum zainteresowania pozostaje tu zwykły człowiek, jego wkład w historię i prywatny ogląd rzeczywistości, co pozwala na głębszą analizę społeczności lokalnych. Środowisko MHW stanowi znakomity teren do tego rodzaju badań, ponieważ atmosfera instytucji sprawiła, że grono pracowników tworzyło przez dziesięciolecia pewną wspólnotę, a wielu z nich związało z muzeum całe swoje życie zawodowe. Każda relacja ma niepowtarzalny styl, zróżnicowana jest też tematyka, której poszczególni rozmówcy poświęcają najwięcej uwagi. Pozwala to na udokumentowanie nie tylko historii instytucji i pracujących w niej ludzi, ale również szerszego tła, na którym funkcjonowała instytucja kultury w PRL-owskiej Warszawie.

W ramach prezentowanego cyklu w Almanachu Warszawy ukazały się już rozmowy z wieloletnim dyrektorem Muzeum Historycznego m. st. Warszawy profesorem Januszem Durko oraz obszerna (zamieszczona w dwóch częściach) rozmowa z kustosz Emilią Borecką.

Publikowana obecnie relacja to rozmowa z Bożeną Dybowską, kustoszem, wieloletnim pracownikiem i kierownikiem Działu Oświatowego MHW, która rozpoczęła pracę w Muzeum w 1952 roku, w bardzo dramatycznych dla siebie okolicznościach i przez ponad pięćdziesiąt lat zajmowała się działalnością

edukacyjną. W jej opowieści wiele miejsca zajmują wspomnienia o ludziach, którzy tworzyli podwaliny pod przyszłą działalność edukacyjną i wystawienniczą od samego początku istnienia placówki po wojnie (1951 rok). Wielką wagę rozmówczyni przywiązuje do misji, jaką według niej pełniło Muzeum i jego pracownicy, zwłaszcza pionu edukacyjnego, w popularyzowaniu niezafałszowanej historii Warszawy w okresie PRL i w warunkach ingerującej we wszystko cenzury. Podkreśla też wyjątkowość instytucji i postawy jej pracowników na tle wydarzeń politycznych i historycznych tego okresu. Z rozmowy z Bożeną Dybowską wyłania się obraz rodzenia się pewnej wspólnoty, nazwanej przez reżimową publicystkę „azyłem dla czarnej reakcji” i spojrzenia na nią oczami osoby pogodnej, pełnej tolerancji i przyjaznego stosunku do ludzi. Nasza rozmówczyni zmarła w 2021 roku.

W XIX i XX wieku historycy skupiali się na analizie biografii i ewolucji poglądów wybitnych artystów, przywódców, którzy mieli największy wpływ na dzieje świata. Dziś coraz większą wagę przywiązuje się do badania uwikłanych w historię jednostek<sup>1</sup>, które swoją codzienną pracą i działalnością tworzyły zręby lokalnych społeczności, bo w przełomowych momentach to często one okazują się decydujące.

### **Izabella Maliszewska: W jakich okolicznościach rozpoczęła pani pracę w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy? To był 1952 rok, a więc początki działalności Muzeum przy Rynku Starego Miasta.**

Bożena Dybowska: Ojciec<sup>2</sup> został aresztowany w Poznaniu, gdzie pracował jako inżynier. Nie przyjechał w sobotę do domu. Zostałyśmy bez pieniędzy, bo miał właśnie z pieniędzmi przyjechać. Bo aresztowany był 2 sierpnia.

### **A pani wtedy była na studiach?**

Ja już byłam po skończeniu studiów, ale przed magisterium. Zabierałam się do niego tak: może zrobię, a może nie zrobię. No a tutaj się zjawili trzech panów u nas, dwóch cywili, jeden wojskowy. Przeprowadzili rewizję. Ona bardzo dziwnie wyglądała. W tym pokoju zrobili bardzo dokładną, książki wytrząsali, przewracali kartkę po kartce, do tamtego pokoju tylko zajrzeli, do kuchni w ogóle nie. Do tamtego to tylko tak przez drzwi zajrzeli, a tam akurat na samym środku leżała książka wtedy bardzo źle widziana, *Lenin* Ossendowskiego<sup>3</sup>. Jakoś nie zwrócili na to uwagi, ale tutaj znaleźli ojca legitymację akowską, którą zabrali, tak że straciliśmy pamiątkę. Znaleźli plany, projekty budowy fabryki, bo to była

1 Biogram Bożeny Dybowskiej, autorki wielu publikacji popularyzujących wiedzę o Warszawie oraz około dwudziestu wystaw został zamieszczony w Almanachu Muzealnym, tom VI, Warszawa 2010, s. 487–489.

2 Zygmunt Roman Falkowski (1903–1988), rtm., ps. „Topór”, podczas Powstania Warszawskiego był oficerem sztabowym w dowództwie batalionu „Miłosz” w Śródmieściu Południowym.

3 Antoni Ferdynand Ossendowski (1878–1945), pisarz popularny w okresie międzywojennym. *Lenin* to epicka opowieść o wodzu rewolucji październikowej, demaskująca prawdę o jego okrucieństwie i bezwzględności; została wydana w 1930 r.; zakazana w PRL.

normalna praca ojca, ale im jakoś podpadły te plany, tak że je zabrali i tę legitymację. Rewizja trwała od trzeciej po południu do dziewiątej wieczór, w tym jednym pokoju. Widocznie mieli dosyć potem. No i ja na drugi dzień zaczęłam szukać pracy. Mama wróciła po prostu do swojej pracy, którą krótko przedtem pożegnała, a ja wyruszyłam w miasto. Myślałam tak: może do Muzeum Narodowego, ale Muzeum Narodowe w tym momencie nie cieszyło się sympatią. Tam była jakaś niezbyt miła atmosfera wśród pracowników. Poszłam na Stare Miasto, bo zawsze jakoś wszystkie spacerunki po Warszawie to się od Starego Miasta zaczynało, od tych ruin jeszcze przecież wtedy. No i patrzę, na Rynku tabliczka: Muzeum Historyczne miasta Warszawy. Wiedziałam, że takie jest, ale nie wiedziałam, gdzie. A Warszawa zawsze była moim ukochanym miastem. Weszłam do tego Muzeum. Wtedy ono mieściło się w dwóch kamieniczkach, które firma Jabłkowskich odbudowała z własnych funduszy. W korytarzu kamienicy „Pod Murzynkiem” spotkałam jakąś panią, taką groźnie wyglądającą. Zapytałam: – Ja bym chciała tutaj pracować, czy są jakieś możliwości? – Ona odpowiedziała: – Są, proszę złożyć podanie. Okazało się, że to była pani wicedyrektor<sup>4</sup>. Na drugi dzień złożyłam podanie, za dwa tygodnie dostałam odpowiedź, że mam za następne dwa tygodnie stawić się do pracy. Tak, że krótko, szybko było załatwione. To była moja pierwsza praca. Właściwie taka niezupełnie pierwsza, bo przedtem pracowałam, ale to na innej zasadzie, w bibliotece szkolnej.

### **A pani urodziła się w Warszawie?**

Ja się urodziłam w Łodzi, ale całe życie w Warszawie spędziłam. Rodzice byli z Łodzi, ale ja miałam niecałe dwa lata, jak przenieśli się do Warszawy. Tata pracował w Łodzi, miał dobrą pracę, ale Warszawa bardziej mu jakoś pasowała i mamie też.

### **Przed wojną ojciec pracował jako inżynier tu, w Warszawie?**

Tak, jako inżynier. Wprawdzie rodzice byli młodym małżeństwem, ale już był po ukończeniu studiów. I jakoś miał dużo szczęścia, nawet w okresie kryzysu nie miał problemów z pracą. Był zresztą bardzo zdolnym inżynierem i swój zawód bardzo lubił.

### **A pracował w jakimś zakładzie warszawskim, wie pani w jakim?**

Najpierw pracował w zbrojowni<sup>5</sup>, a potem przed samą wojną w prywatnej fabryce dźwigów Groniowskich<sup>6</sup>.

4 Stefania Wojtasiewicz pracowała w MHW w latach 1951-1970 na stanowisku wicedyrektora i kierownika Działu Bibliografii Warszawy.

5 Zbrojownia nr 2, jeden z większych zakładów na warszawskiej Pradze. Mieściła się przy ulicy Stalowej. Remontowano tu sprzęt wojskowy oraz produkowano do niego części, m.in. oprzyrządowanie do dział i karabinów maszynowych, skrzynie transportowe i sprzęt optyczny do czołgów.

6 Warszawską Fabrykę Dźwigów Roman Groniowski Sp. Akc. mieściła się przy ulicy Leopoldyny, potem Emilii Plater. Od 1923 r. była własnością Romana Groniowskiego. Produkowano tu nowoczesne windy, instalowane w kamienicach w całej Polsce. Wyposażenie fabryki zostało wywiezione przez Armię Czerwoną.

### **A jak rodzice przyjechali do Warszawy, to od razu tu na Saskiej Kępie zamieszkaliście?**

Nie, moi rodzice bez przerwy się przeprowadzali. Ja naliczyłam coś około dwudziestu ich przeprowadzek, tak że i na Starym Mieście mieszkaliśmy – miałam około trzech lat – i w Sulejówku, i w Radości, na Grochowie, a potem już na Saskiej Kępie, ale tu też w kilku miejscach. Do powstania mieszkaliśmy przy tej samej ulicy co teraz, ale bardziej w środku, na Szczuczyńskiej. Taki na zewnątrz domek niepozorny, ale w środku pięknie wykończony, bo właścicielka dla siebie szykowała, jednak potem wolała mieszkać na Powiślu i tam przetrwała powstanie.

### **Ale do szkoły to już tutaj pani chodziła, na Saskiej Kępie?**

Chodziłam na Grochowie do sióstr [Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo, ul. Grochowska 365], od drugiej klasy do szóstej, a potem do siódmej to już tutaj na Saskiej Kępie. Siódma klasa to była właściwie pierwsza gimnazjalna. Podręczniki mieliśmy z pierwszej gimnazjalnej, ale to wtedy tak zwykle te siódme klasy robiły w czasie wojny, bo to jeszcze oficjalnie mogło być. Oczywiście podręczniki to już nieoficjalnie.

### **A potem?**

A potem na kompletach to druga gimnazjalna i – ponieważ mieszkanie było duże – w czasie wojny to u nas dużo było młodzieży, różna młodzież z rodziny i z Łodzi, i spoza Warszawy, to wszyscy do nas. O każdym z nich można by osobną opowieść snuć. Był taki jeden dzień w tygodniu, kiedy trzy klasy miały jednocześnie lekcje u nas. Bo moja klasa i – ponieważ było miejsce – to jeszcze czwarta gimnazjalna, i jeszcze uniwersyteckie komplety mojego stryjecznego brata, który też u nas osiadł wtedy.

### **Czyli w tym samym mieszkaniu mieszkało dużo młodych ludzi z rodziny?**

Tak, ciągle był ruch, a jeszcze ojciec był w konspiracji przecież, więc ciągle tam też ktoś się przewijał.

### **A ojciec w czasie okupacji gdzie pracował?**

Prowadził warsztat mechaniczny, ale to tak było, że czasem można było coś zarobić w tym warsztacie, a czasem nie. Różnie bywało, bo produkowali różne śrubki, gwoździe i inne drobne elementy oraz lampy karbidowe. Poza tym to była też komórka konspiracyjna, więc produkowali również części do broni, ale montowane już były gdzie indziej.

### **A gdzie ten warsztat się mieścił?**

Też się przenosił. Ostatni adres przed powstaniem to na Spokojnej. Tam przy cmentarzu. A przedtem to nawet nie wiem, przyznam się, bo się przenosił z miejsca na miejsce.

### **Pani w czasie okupacji w harcerstwie?**

Nie, w harcerstwie nie byłam. Dopiero w tym ostatnim roku... Bo, jak wybuchło powstanie, to ja miałam piętnaście lat, więc ten ostatni rok to Staś, ten mój stryjeczny brat, to nam załatwił, mnie i koleżance, kurs sanitarny. Do nas przychodziła wykładowczyni, tak że miałyśmy u nas kurs sanitarny, którego, niestety, nie zdążyłyśmy skończyć przed powstaniem.

### **To w warunkach konspiracyjnych pani zdążyła dojechać do której klasy?**

Skończyłam drugą gimnazjalną. Ten rok szkolny zresztą trochę się przeciągnął, więc ostatnią lekcję miałyśmy jeszcze w lipcu, pod koniec lipca. Na drugi dzień miałyśmy dostać świadectwa i już nie dostałyśmy, bo wybuchło powstanie. Potem trochę było kłopotu, bo jak już Niemcy wyszli z Warszawy i tutaj szkoły jakoś ruszyły, to musiałyśmy egzamin zdawać i wtedy przez krótki czas chodziłam do gimnazjum im. Powstańców Warszawy, tutaj na Grochowie. Zresztą nasza pani dyrektor z tej siódmej klasy to zorganizowała, pani Jaroszowa. Tego egzaminu wreszcie nie zdawałam i trochę psim śwędem do trzeciej klasy gimnazjalnej się dostałam. Wtedy musiałyśmy się przenieść, ponieważ mieszkanie spalone, ojca nie było. Mieszkałyśmy kątem – to matka mojej przyjaciółki nam odstąpiła pokój u siebie i tam dużo osób mieszkało. Mama postanowiła do Łodzi, do matki pojechać i wyjechałyśmy. Poprosiłam o świadectwo w szkole, że chodziłam do trzeciej gimnazjalnej, bo nas przyjęto do trzeciej gimnazjalnej z tym, że miałyśmy te egzaminy po trochu pozdawać. No i dostałam to świadectwo i na jego podstawie w Łodzi mnie przyjęli. Tak jakoś uniknęłam tych egzaminów. Nie bałam się ich specjalnie, z wyjątkiem matematyki, bo to była zmora moja, no i chemia też.

### **W czasie powstania cały czas na Saskiej Kępie byłyście?**

Tak. Tutaj to powstanie to właściwie tylko pierwszego dnia się pojawili powstańcy i potem przez parę dni nocami. W dzień było spokojnie, a nocami próbowali zdobyć most. No, ale niestety nie udało im się. Życie wyglądało tutaj w ten sposób, że ulice były w ogóle wymarłe, ludzie nie wychodzili. Nie było zakazu, ale nikt się nie ruszał z domu. Sklepy pozamykane na głucho, wszystko się toczyło tylko w obrębie domów i ogródków. W niedzielę tylko, jak były msze, to wtedy się ulice trochę ożywiały, a jak się kończyła ostatnia msza, to znowu były puste. Potem się zrobił popłoch, bo Ukraińcy tutaj zajęli kwatery, więc wtedy błądy strach padł, ale po kilku dniach ich wycofano stąd. I tak to trwało, a potem piętnastego sierpnia nas Niemcy wyrzucili, z tej strony Kępy, od Francuskiej do Wisły. Kazali się wynosić, nie interesowało ich, gdzie i co. Wynosić się, mieszkania zostawić otwarte. No i nas wtedy przyjęła do siebie pani Graba-Łęcka<sup>7</sup>. To była matka mojej przyjaciółki. Mieszkała obok kościoła, zresztą przyjęła nie

7 Jadwiga ze Stanisławskich Graba-Łęcka była żoną Wacława Graba-Łęckiego wł. Wacława Rettingera, lekarza, wiceprezydenta Warszawy w gabinecie Stefana Starzyńskiego (1935–1939). Mieszkali na Saskiej Kępie przy ulicy Nobla 7. Syn Kazimierz (1927–1944) zginął w Powstaniu Warszawskim, córka Hanna (1931–1944) zginęła we wrześniu. W opublikowanych wspomnieniach najmłodsza córka Ludmiła Paderewska wspomina domek przy ulicy Szczucińskiej, gdzie chodziła na tajne komplety, i sąsiadów, którzy schronili się u jej matki po wysiedleniu z Saskiej Kępy.

tylko nas, przyjęła kilka rodzin. Ona sama miała mieszkanie trzypokojowe, ale była właścicielką domu, więc tam jakoś poupychała kilka rodzin. Potem ta moja przyjaciółka, jej córka, zginęła w czasie ataku sowieckiego, w czasie ostrzału. Bo kościół się zaczął palić, ona pobiegła gasić, trzynastoletnia dziewczynka, trochę młodsza ode mnie. Tak, że między innymi dlatego wyjechałyśmy do Łodzi, bo po prostu nie było wyjścia.

### **Bo ojciec z powstania poszedł do niewoli?**

Tak, przy czym dosyć długo nie wiedziałyśmy: Gdzie? Co? Jak? Nie wiedziałyśmy w ogóle, czy żyje, nie było żadnego kontaktu. Ale potem stryj się jakoś dowiedział. Stryj był dosyć ruchliwy, dowiedział się, gdzie jego syn jest i gdzie ojciec. Bo jego syn to był też jeden z tej młodzieży, która u nas mieszkała. Był w czasie powstania zabrany z Saskiej Kępy i trafił do Gusen<sup>8</sup>.

### **No tak, bo na Pradze były takie obławy na mężczyzn.**

Kilka było takich w czasie powstania. Właśnie jedna to była wtedy, kiedy nas wyrzucono, to wtedy mężczyzn wszystkich zabierano, kto się nie ukrył, to został zabrany. Potem po paru dniach wróciliśmy do siebie po cichu, bo trudno było komuś na karku tak siedzieć i jak się ściemniło, to wróciliśmy. Zresztą, jak nas wyrzucano, to mama się zapytała tego Niemca: – To jak to, to nie możemy wrócić do domu? A on powiedział mamie: – Jak się ściemni, to tu wróćcie, tylko cicho siedźcie, żeby nikt nie widział. No i tak rzeczywiście zrobiliśmy. Wróciliśmy, to znaczy mama, ja, mój brat, który miał cztery lata wtedy, i ciotka z dwiema córkami. Ona z kolei uciekła zza Buga tutaj. Uciekły z więzienia. W marcu w 1944 roku tutaj przyjechały. Stryj też był w powstaniu, a jego syna to powstanie tutaj zaskoczyło i został zabrany jeszcze z drugim moim kuzynem. Jeden trafił do Gusen, a drugi uciekł po drodze. Jak wróciliśmy tutaj do siebie, to gotować starałyśmy się jak najmniej, dopiero jak się szaro robiło, żeby dymu nie było widać. Potem patrzymy, a do większości domów ludzie też powracali. No i potem zrobili drugą obławę, też kazali wychodzić i znowu nas pani Graba-Łęcka przyjęła, ale też wróciliśmy po paru dniach i tak dotrwałyśmy do wyjścia Niemców.

### **A w jaki sposób to mieszkanie zostało zburzone?**

Właśnie mieszkaliśmy u pani Graby-Łęckiej w tym pokoiku, to był pokój dawnej nauczycielki dzieci. Pan Graba-Łęcki był w czasie wojny za granicą, a przed wojną był jednym z wiceprezydentów Warszawy. Dzieci miały swoją nauczycielkę i tak dalej. I osiadłyśmy w tym pokoju.

8 Obóz koncentracyjny w Mauthausen-Gusen znajdował się na terenie Austrii (od sierpnia 1938 do 5 maja 1945 r.). Więziono w nim 335 tysięcy więźniów, których większość stanowili Polacy, w tym duża liczba polskiej inteligencji. Zamordowano 71-122 tys. więźniów, którzy pracowali w kamieniołomach i zakładach zbrojeniowych. Obóz został wyzwolony przez Amerykanów.

### **Rozumiem, że od ostrzału artyleryjskiego wasz dom spłonął?**

Tak, tuż przed zajęciem Pragi przez Rosjan, bo do zajęcia Warszawy to jeszcze dużo czasu upłynęło, niestety. Ten atak był dosyć gwałtowny. To trwało, już nie pamiętam dokładnie, ale ładnych parę dni. W tamtym domku spaliło się drugie piętro. Pamiętam też, jak most wysadzili, wszyscy w piwnicy byli i nagle, oprócz wielkiego huku, do czego byliśmy przyzwyczajeni, to ten domek uniósł się i osiadł, dosłownie. Myślałyśmy, że będziemy zasypane, ale nie. Ja zresztą kiedyś napisałam taką relację, ona jest w wydawnictwie *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*. I tak do kwietnia przetrwałyśmy, a potem mama postanowiła, żeby się wszyscy poznajdowali, jechać do Łodzi. Ale jeszcze pamiętam, z takich spraw, które robiły wrażenie, że jak Niemcy zostali z Warszawy wyrzuceni, to było 17 stycznia i my na drugi dzień z mamą postanowiłyśmy – a byłyśmy wówczas w Radości, bo w międzyczasie wszystkich wyrzucili z Saskiej Kępy, mogli zostać tylko właściciele domów, jeśli chcieli, ale też większość nie chciała, bo to była pierwsza linia frontu – postanowiłyśmy iść do Warszawy, zobaczyć i zorientować się w sytuacji. Oczywiście pieszo z tej Radości, po łodzie, bo mrozy były silne. Tych ludzi szło mnóstwo, niesamowite wrażenie to robiło. Najpierw poszłyśmy na Stare Miasto, bo tam ciotka mieszkała, siostra mamy. Szłyśmy Nowym Światem, to tylko była taka wąska, jak pół tego pokoju, odgarnięta przez żołnierzy, żeby wojsko mogło przechodzić, ścieżka. No i potem to zniszczone Krakowskie, zniszczone Stare Miasto. Na Świętojańską to trzeba było najpierw na barykadę się wdrapać. Świętojańska i Piwna były mniej więcej do pierwszego piętra wypełnione gruzem, bo to wąskie uliczki. Przy wejściu na Rynek też była barykada i oczywiście żadnego śladu ciotki, ale już były wywieszone kartki ludzi, co się szukali. Jedni dawali znać gdzie są, inni szukali się, gdzie kto jest. I co jeszcze ciekawe, na skwerku Mickiewicza już stały pierwsze stragany z jakąś gorącą zupą. My niestety nie skorzystałyśmy z tego, bo nie miałyśmy pieniędzy. Ale już od razu inicjatywa była i rzeczywiście to była pomoc – przy tych mrozach – dla tych, którzy mieli pieniądze. Poszłyśmy jeszcze potem Alejami Ujazdowskimi kawałek. No, Aleje wtedy nie robiły aż takiego wrażenia, bo te wille, jeśli nawet były zniszczone wewnątrz, to tak się to nie rzucało w oczy. Potem już wracałyśmy, bo była godzina policyjna, a trzeba było wrócić pieszo do Radości. Potem wróciliśmy znowu do tej pani Graby-Łęckiej, bo ona też wróciła już do siebie, a przedtem gdzieś tam na dalekim Grochowie osiadła. I potem pojechałyśmy do Łodzi, do babci.

### **Jak długo byliście w Łodzi?**

Niedługo, rok. Ponad. Wróciliśmy w 1947 roku, jak ojciec wrócił zza granicy. Ojciec wrócił i załatwił mamie i mnie przejazd pociągiem Czerwonego Krzyża do Niemiec, bo miał doskonałą propozycję pracy w Australii jako świetny inżynier, fachowiec. Ale my nie chciałyśmy z mamą stąd się ruszyć, ojciec też nie był taki bardzo wyrywny do tego wyjazdu, chociaż lubił się po świecie objać. No i wrócił do Polski.



Bożena Falkowska z ojcem, 1948 r.

Na granicy został aresztowany od razu. Jechało ich czterech czy sześciu oficerów no i grupa żołnierzy. Żołnierze zostali przepuszczeni, a oficerowie wszyscy aresztowani. Sześć tygodni odsiedział wtedy i na Koszykowej, i gdzieś tam jeszcze, najpierw we Wrocławiu, a potem ich zwolnili wszystkich. Bo dopiero wracali do Polski. Więc ojciec był trzykrotnie aresztowany, bo najpierw w 1939 roku, jak wrócił z wojny, potem właśnie jak wrócił do Polski w 1947 i wreszcie w 1952 roku.

Ten ostatni raz to siedział dwa lata, cały czas w śledztwie. Ale jakoś tak obronną ręką wyszedł z tego. Ojca szantażowali strasznie tym, że ja też jestem aresztowana. A nie byłam przecież. Ale potem ktoś tam wywołał tego przesłuchującego, a strażnik mówi: – Niech pan szybko przejrzy papiery. I pilnował, czy ktoś nie idzie. Ojciec szybko zorientował się, że wcale mnie nie aresztowali. Zresztą ojciec jeszcze w 1939 roku powiedział i to ważna była wskazówka, żeby, broń Boże, nigdy strachu nie okazać, bo jak się strach okaże, to wtedy już mają człowieka w rękę. A jak się strachu nie okaże, to można jakoś wybrnąć. I to stosował. Jak go w 1952 roku aresztowali, to my przez pół roku nie wiedziałyśmy, gdzie jest. Mama się dowiadywała, chodziła, szukała i nie wiedzą: może tam, a może tu. Wreszcie w lutym przyszło zawiadomienie z Urzędu Bezpieczeństwa, że jest w Krakowie, w więzieniu na Montelupich – a aresztowany był w Poznaniu – i że można paczki dostarczyć według regulaminu więziennego. No więc mama od razu zrobiła paczkę, z ciepłymi rzeczami przede wszystkim, bo nie wiedziałyśmy, jaki jest ten regulamin więzienny,



a ojciec był aresztowany przecież w czasie upałów. No więc jakiś sweter, jakieś inne ciepłe rzeczy. Mama akurat zaczęła pracować, więc ja pojechałam do Krakowa. Najpierw do więzienia z paczką. Strażnik tam, gdzie przyjmowali te paczki, powiedział, że trzeba mieć pozwolenie z prokuratury wojskowej na doręczenie paczki. No to pojechałam do tej prokuratury na drugi koniec Krakowa. Taki wstrętny, gruby prokurator siedział i mówi: – Pani chciała doręczyć paczkę – a ja już pracowałam wtedy w Muzeum – a ja nie dam pozwolenia, chociaż wiem, że przydałoby się panu Falkowskiemu ciepłe ubranie. A ja mówię: – Ale tu mam na tym papierku z Urzędu Bezpieczeństwa, że można paczki doręczyć. – Ale to jest Urząd Bezpieczeństwa, a my jesteśmy prokuratura wojskowa. Zanim się zdążyłam powstrzymać, to powiedziałam: – To co, to firma konkurencyjna? Wysłałam, zauważyłam, że on się tak podniósł. Pojechałam z powrotem do tego więzienia i powiedziałam, że tam już nikogo nie było, że nie zastałam prokuratora. Strażnik przerzucił te rzeczy i mówi: – To ja doręcę. I rzeczywiście doręczył, bo ojciec – potem mógł raz na jakiś czas napisać – potwierdził. Mówił, że to był bardzo przyzwoity człowiek, ten strażnik, i pomagał więźniom.

**No to teraz wróćmy do Muzeum. Już pani opowiedziała, w jakich okolicznościach udało się tę pracę dostać. Jak wyglądał pierwszy dzień, jak to się zaczęło?**

Pierwszy dzień wyglądał tak: musiałam iść do dyrektora<sup>9</sup>, ale najpierw pani Jabłkowska<sup>10</sup> zatrzymała mnie na korytarzu, pytając, co ja tutaj robię. Odpowiedziałam, że ja w sprawie pracy. – A ma pani maturę? – zapytała. Odpowiedziałam, że mam. Nie powiedziałam, że już kończę studia, bo mnie zaskoczyła. No i poszłam do dyrektora. – To pani będzie pracowała w dziale oświatowym (bo akurat tego samego dnia zaczynał funkcjonować ten dział). W ogóle działy oświatowe w muzeach wtedy zaczęły funkcjonować. Spytałam, na czym będzie polegała ta praca. Wtedy dyrektor się zakręcił: – A, to pan Czerwiński<sup>11</sup> pani powie. Bo akurat pan Czerwiński przyszedł w jakiejś sprawie do niego. On zajmował się wtedy fotografiami, archiwum fotograficznym. Pan Czerwiński zrobił zdziwioną minę i też się zakręcił. Okazało się, że nikt nie wie, na czym dokładnie ma ta praca polegać. No i dobrze, przyjęłam do wiadomości, że pan Czerwiński mi powie. Jedno tylko powiedział, że: – Będzie pani oprowadzać wycieczki. Dotąd oprowadzali wszyscy pracownicy naukowci i bardzo się ucieszyli, że wreszcie na kogoś to można zwalić. Przed wszystkim

9 Profesor Janusz Durko (1915–2017), historyk, archiwista. Doktoryzował się w 1948 r., profesura w 1965. Od 1945 naczelnik Działu Naukowo-Wydawniczego w Instytucie Pamięci Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów, od 1947 r. w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Od 1951 r. kierownik archiwum w Wydziale Historii Partii PZPR, od 1957 zastępca kierownika Zakładu Historii Partii przy KC PZPR; 1971–1981 kierownik Centralnego Archiwum KC PZPR; 1951–2003 dyrektor Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.

10 Alina Jabłkowska, historyczka, varsavianistka, autorka publikacji, współautorka ekspozycji stałej MHW; w MHW w latach 1950–1956; zm. w 1981.

11 Czesław Czerwiński, historyk, w MHW w latach 1948–1957; twórca pracowni fotograficznej MHW.

zajęła się mną Wanda Szaniawska<sup>12</sup>. Okazała mi dużo serca, dużo życzliwości. Zapytała się, jak sprawa studiów, więc ja mówię, że już właściwie mam je zrobione, tylko jeszcze pracę magisterską muszę przygotować. Coś tam zaczęłam pisać, ale jeszcze nie... Spytała, czy potrzebne są jakieś fotografie i załatwiła, że mi zrobili je bezpłatnie poza Muzeum. No więc wtedy to ja już się wzięłam za tę pracę, bo nie wypadalo, a poza tym widzę, że wszyscy w Muzeum mają magisterium, to mam być gorsza? Więc się wzięłam solidnie za to. Pani wicedyrektor pytała, jak z tą pracą. Powiedziałam, że właściwie już kończę, jeszcze egzaminy. A ona taka groźna była. – Pani nie dostanie urlopu na robienie tego, ale niech pani nie przychodzi do pracy, póki nie zda tych egzaminów. Jak pani zda, to proszę przyjść. Ja tak zrobiłam i w ciągu dwóch tygodni zakończyłam sprawę. Okazało się, że pani wicedyrektor mnie podpisywała na liście w tym czasie. Ktoś mi to potem powiedział.

### **Czyli okazało się, że taka groźna nie była.**

Tak, ona w ogóle okazywała mi dużo życzliwości. No i koledzy też traktowali mnie życzliwie. Potem... ja tam się nie zwierzałam, bo to przecież był rozkwit czasów stalinowskich w pełni, więc się nie zwierzałam, co tam z moim tatą się dzieje, a nikt nie pytał. W każdym razie, jak już mogłyśmy tam do ojca przesyłać jakieś rzeczy – paczek to jakoś nie bardzo chcieli, ale można było jakąś niewielką sumę pieniędzy przesyłać – no więc ja kiedyś zgubiłam taki przekaz, co wypełniłam, zgubiłam gdzieś w Muzeum. Okazało się, że jedna z woźnych szybcuteńko z nim do dyrektora pobiegła, bo tam było napisane, więzienie śledcze i tak dalej. A dyrektor powiedział: – Proszę to oddać pani Falkowskiej. Dyrektor bardzo przyzwoicie się zachował, ale w ten sposób to wszystko się rozeszło po Muzeum i tak jakoś wszyscy okazywali mi dużo życzliwości. Kiedyś też byłam w Krakowie, coś tam w sprawie ojca, potem wróciłam i za parę dni mam wezwanie do milicji. Wszyscy koledzy z Muzeum odprowadzili mnie do drzwi: „tylko wróc szczęśliwie”. Ale okazało się, że po prostu dowód osobisty zgubiłam i oni mi chcieli oddać. Zapytali się: – A gdzie pani zgubiła, jak to się stało? Mówię: – No nie wiem, jakbym wiedziała, to bym go nie zgubiła. A ja miałam dowód włożony do kieszonki w żakiecie, kieszonka była ciasna, tak że on mi nie mógł wypaść w żaden sposób, musiał mi ktoś wyciągnąć.

12 Wanda Szaniawska (1922–2008), absolwentka Wydziału Historycznego UW; w MHW w latach 1950–1972; badaczka Warszawy okresu średniowiecza i epoki wczesnonowożytnej oraz dziejów warszawskiego rzemiosła; w latach 1954–1982 kustoszka, kierowniczka Działu Historii Warszawy do połowy XVII wieku; kuratorka wielu wystaw, w tym ekspozycji stałej MHW. Autorka prac naukowych i popularyzatorskich. W latach 1982–1998 kierowniczka Muzeum Drukarstwa, oddziału MHW.

## **A kto wtedy pracował w Muzeum, jak pani przyszła? Dużo było osób zatrudnionych?**

Nie. Chyba w sumie to było około szesnastu osób. Była tak: Wanda Szaniawska, Basia Bazińska<sup>13</sup>, Krzysztof Dunin-Wąsowicz<sup>14</sup>, Józio Boroda<sup>15</sup>, Jaś Kosim<sup>16</sup> – to byli ci pracownicy naukowci. Potem był pan Władysław Zarukiewicz<sup>17</sup>, księgowy. Pani Kietlińska<sup>18</sup> robiła fotografie i to była najstarsza pracownica, chyba miała siedemdziesiąt lat albo więcej. Był Czesio Czerwiński, który archiwum fotograficzne prowadził. Urszula Jankowska też w finansowym dziale pracowała, to był dwuosobowy dział. Ewa Galińska<sup>19</sup>, która była sekretarką. Ona jednocześnie ze mną zaczęła pracować, bo Ryta Kozłowska<sup>20</sup> wtedy odeszła, bo się dostała na studia i Ewa na jej miejsce przyszła, i cztery woźne. I dozorczyńni była, pijaczka okropna i jej mąż, też pijak. Kiedyś siedziała przed Muzeum w niedzielę, była w żałobie, welon jej wisiał i zapraszała wszystkich przechodzących do Muzeum. Był jeszcze Skulski<sup>21</sup>, to taki człowiek od wszystkiego. Sporo pracowników mieszkało przy Muzeum. Właśnie pani Kietlińska i Skulski z synkiem małym, Jankowska. Oni mieszkali przy Muzeum, potem archiwum zajęło te pomieszczenia.

## **Czyli to były pomieszczenia od strony Krzywego Koła?**

Tak. To były w ogóle takie pionierskie czasy. Jeśli chodzi o wystawę, to na parterze było tam troszkę schodów wyciągniętych z ruin, trochę rzemiosła i parę informacji. Potem na pierwszym piętrze to była tylko ta sala ze stropem [malowanym]. I na drugim piętrze obrazy Zalewskiego<sup>22</sup> wisiały. Kiedyś ktoś zawołał: – Chodźcie, zobaczcie co tam jest napisane na ścianie! Okazało się, że ktoś ze zwiedzających napisał: „Stalin dureń” i to jeszcze z błędem ortograficznym, więc to wyjątkowo obraźliwe było. Całe Muzeum się zbiegło.

13 Barbara Bazińska (1918–1994), socjolożka, etnografka; w MHW w latach 1950–1955 zajmowała się pozyskiwaniem artefaktów wydobywanych z ruin Starego Miasta, m. in. fragmentów porcelany. W latach 1955–1958 w Centrum Domu Twórczości Ludowej; od 1958 w Instytucie Gospodarstwa Społecznego SGPiS jako etnograf zajmowała się folklorem góralskim.

14 Krzysztof Dunin-Wąsowicz (1923–2013), członek AK, więzień obozu w Stutthofie, socjalista, członek PPS, historyk, varsavianista, profesor IH PAN; wyrzucony z Uniwersytetu Warszawskiego w grudniu 1949 roku. W Muzeum Historycznym m.st. Warszawy pracował w latach 1951–1954.

15 Józef Boroda, w MHW w latach 1950–1953.

16 Jan Kosim (1924–1991), członek AK, więzień NKWD, absolwent Wydziału Prawa UW z 1949 r. W MHW od 1950 do 1968 r.; kustosz, kierownik Działu Historii Warszawy XIX wieku. Autor wielu prac badawczych i kurator wystaw, w tym ekspozycji stałej MHW. Doktorat w 1968 r. W latach 1969–1991 pracował w Instytucie Historii PAN, gdzie uzyskał habilitację i tytuł profesora.

17 Władysław Zarukiewicz, były urzędnik Zarządu Miejskiego Ratusza, kierownik Działu Rachunkowo-Kasowego, w MHW w latach 1950–1955; zm. w 1955 r.

18 Maria Kietlińska, w MHW w latach 1951–1959.

19 Ewa Galińska, w MHW w latach 1952–1953.

20 Ryta Kozłowska, w MHW w latach 1950–1952, w latach siedemdziesiątych XX wieku ponownie zatrudniona w MHW jako absolwentka Wydziału Archeologicznego UW; pracowała w Dziale Archeologicznym MHW, od końca lat osiemdziesiątych XX wieku aż do śmierci jako jego kierowniczką. Prowadziła badania archeologiczne m.in. na terenie Zamku Królewskiego w Warszawie; współautorka wielu wystaw i publikacji z dziedziny archeologii.

21 Tadeusz Skulski (1915–1990), uczestnik Powstania Warszawskiego ps. „Mścista”. Intendent w MHW w latach 1949–1951?

22 Marcin Zalewski (1796–1877), malarz, neoklasycysta i wedytysta; w swojej twórczości dokumentował głównie architekturę, przede wszystkim Warszawy.

Były dwa telefony w Muzeum. Jeden w kancelarii, a jeden stał na schodach na pierwszym piętrze i jak był do jakiegoś pracownika telefon, to kto był w pobliżu, to wołał na cały głos, na całe Muzeum: – Pan Wąsowicz do telefonu! Pani Szaniawska do telefonu! Kancelaria była wtedy „Pod Murzynkiem”<sup>23</sup>, tam gdzie teraz jest handel [fragment ekspozycji stałej o handlu], a u Szlichtingów<sup>24</sup> się wchodziło przez ten pokój, był pokój dyrektorski, taki ciasny.

Jeszcze była Tola Wellman-Zalewska<sup>25</sup>. To był dział Wąsowicza, on był tam kierownikiem, a pracownikami byli właśnie Tola, pani Jabłkowska, Boroda i Jaś Kosim. To był najliczniejszy dział. Mówiłam na początku o atmosferze. Ona była zawsze bardzo koleżeńska, wszyscy byli bardzo zżyli ze sobą.

### **A to był dział jaki?**

Właściwie to był dział XIX wieku, ale on się nazywał: dział ruchów robotniczych i czegoś tam jeszcze. Warszawy dziewiętnastowiecznej i ruchów robotniczych, jakaś taka nazwa była skomplikowana. I tak się tym mniej więcej zajmowali przecież, tymi ruchami robotniczymi się musieli zajmować, to był obowiązek. Towarzystwo było takie, można powiedzieć, dobrane. Wąsowicz, jego ojciec był bliskim współpracownikiem Mikołajczyka<sup>26</sup>. Jak Mikołajczyk uciekł, to wszyscy byli przekonani, że ojciec będzie zaraz aresztowany, ale ojciec umarł. Tak że do tego nie doszło, ale Krzysztofa wyrzucono z uniwersytetu, bo karierę naukową tam zaczął robić. Niedawno doktorat zrobił jako młody zupełnie człowiek, a jego brata z podchorążówki wyrzucono. No i Krzysztof znalazł azyl w Muzeum. Jaś Kosim był w AK najpierw, a potem po wkroczeniu Rosjan, wtedy była taka akcja, żeby się ujawniali, no i on się ujawnił, po czym został wywieziony do Rosji, gdzieś pod Tułę. Ale jakoś szczęśliwie niezbyt długo tam był, gdzieś około roku może, dokładnie nie wiem. W każdym razie wrócił i zaczął pracować w Muzeum, jeszcze nawet nie na Starym Mieście, tylko jeszcze, jak Muzeum zaczęło się tworzyć w Domu Jabłkowskich. Tam mieli swoją pierwszą siedzibę, ale to tylko był pokój. Biuro, nie było oczywiście żadnej wystawy, tylko organizacyjne takie sprawy. Pani Jabłkowska to była z tych Jabłkowskich. Odbudowali te dwie kamieniczki, po czym ich upaństwowili. Ja właśnie po aresztowaniu taty zaczęłam tam pracować. Potem Ewa Pielńska przyszła. Jak jej mąż został aresztowany, to wyrzucili ją z Centralnego Zarządu Muzeów, no i też do nas przyszła, dyrektor ją przyjął. Dyrektor przygarniał wszystkich, co mieli problemy. Później jeszcze też wiele się przewinęło takich osób.

23 Kamienica „Pod Murzynkiem”, Rynek Starego Miasta 36, Strona Dekerta

24 Kamienica Szlichtingów, inaczej Kleinpoldowska, Rynek Starego Miasta 34, Strona Dekerta.

25 Antonina Wellman-Zalewska-Steingert (ur. 1929), absolwentka Wydziału Filologii Angielskiej UW. Pracowała w MHW w latach 1950–1969; do 1960 r. w Dziale Historii Warszawy XIX w., współautorka scenariuszy ekspozycji stałej i wielu wystaw; w latach 1960–1969 główna inwentaryzatorka MHW; 1984–2006 kuratorka w Yolo County Historical Museum w Woodland w Kalifornii (USA).

26 Stanisław Mikołajczyk (1901–1966), polityk ruchu ludowego, poseł na Sejm II RP, premier rządu RP na uchodźstwie (1943–1944), prowadził negocjacje z PKWN i Stalinem. W latach 1945–1947 szef PSL w kraju i poseł do KRN i na Sejm; wicepremier i minister rolnictwa w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Podczas kampanii wyborczej i po sfałszowanych wyborach (1947), w których PSL przyznano niewielką liczbę zdobytych głosów, rozpoczął się przesładowania działaczy PSL, a sam Mikołajczyk opuścił kraj przy pomocy dyplomatów amerykańskich.

### **A pani pierwszym kierownikiem kto był?**

Banasik, nie wiem, czy pani o nim słyszała?

**Nie.**

Bo on się potem przeniósł właśnie do tych wyższych władz muzealnych, gdzieś do ministerstwa, ale to był pierwszy kierownik, on przyszedł w parę dni po mnie. Ja w ogóle byłam najpierwsza przyjęta, a potem w parę dni później przyszła Hanka Boss<sup>27</sup>, też taka bardzo barwna i dziwna postać, no i potem ten Banasik<sup>28</sup> jako kierownik. To był marksista. I on pierwsze co, to kazał Hance i mnie czytać Lenina jakieś dzieła. Zaraz... co Lenin napisał takiego? Jakies takie wielotomowe to było i on nam kazał to czytać.

### **Lenina Dzieła wszystkie?**

Tak, ale my przeczytałyśmy pierwsze pół strony i powiedziałyśmy, że dalej nie będziemy. On się strasznie wzburzył, ale nic nie powiedział, bo to był porządny człowiek, chociaż marksista. Tak, że skończyło się na tej pierwszej stronie i to nie całej zresztą. To był młody człowiek, strasznie chudy, z długim nosem. Jak przychodził, to wyciągał teczki, taki stos z jednej strony, taki stos z drugiej. Co on w tych teczkach miał, to ja nie wiem, po paru dniach już te teczki miał. I siedział między nimi, że w ogóle go nie było widać. I potem bardzo szybko jakoś się wyniósł i następną kierowniczką była Irka, Tessaro<sup>29</sup> jeszcze wtedy. A dostała się w ten sposób. To była koleżanka z mojego roku, gdzieś się spotkałyśmy. – A gdzie pracujesz? Mówię, że w Muzeum. A ona w Instytucie Chemicznym w bibliotece pracowała. – No to ja się postaram też do was, do Muzeum. Ja mówię: – Postaraj się, to taka fajna instytucja. No i ona też bardzo szybko zaczęła pracować. I ona została następnym po Banasiku kierownikiem.

### **Długo była tym kierownikiem?**

Właśnie tak się zastanawiam. Bo jak się zaczęła odbudowa, to my zostaliśmy rozparcelowani do różnych działów, ona do XIX wieku, a ja do pani Sokołowskiej<sup>30</sup>, do tego pierwszego działu. Ona w 1955 roku, po otwarciu Muzeum, jeszcze była kierownikiem, chyba z rok. A potem się do XIX wieku przeniosła. Muzeum w tych dwóch kamieniczkach funkcjonowało, ale to były takie czasy, że woźne były cztery, więc one były zajęte na salach, nie miał kto siedzieć w szatni. No więc przez jakiś czas pracownicy naukowci, ale panowie, musieli mieć dyżury w szatni. I pamiętam taką niedzielę, kiedy pan kustosz doktor

27 Hanna Boss, w MHW w latach 1952-1953.

28 Tadeusz Banasik, w MHW w latach 1952-1953.

29 Irena Tessaro-Kosimowa (1924-2003), absolwentka Wydziału Historycznego UW (1952) oraz Historii Sztuki (1959); w MHW w latach 1953-1985; 1953-1955 kierowniczką Działu Oświatowego, od 1956 do 1961 w Dziale Historii Warszawy XIX wieku; 1961-1985 kierowniczką Działu Grafiki. Autorka wielu wystaw i publikacji warsawianistycznych, znawczyni litografii warszawskiej XIX wieku.

30 Alina Sokołowska (1911-1974), absolwentka Wydziału Filozofii UW z 1934 r.; od 1938 w Muzeum Narodowym, następnie przeniesiona do Muzeum Dawnej Warszawy. Po wojnie w MHW (1950-1972), kierowniczką Działu Historii Warszawy 1655-1795. Kuratorka wielu wystaw, w tym ekspozycji stałej MHW, autorka ponad 30 książek i artykułów naukowych.



Pracownicy Muzeum Historycznego Warszawy – maj 1951 r. [od lewej: kustosz Alina Sokołowska, wicedyrektor Lipiński, dr Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Antonina Wellman-Zalewska, Alina Jabłkowska, N.N., N.N., Józef Boroda, Helena Wrona, Wanda Szaniawska]

Dunin-Wąsowicz urzędował w szatni, a ja sprzedawałam bilety, bo w dzień powszedni to któraś z tych woźnych sprzedawała, ale w niedziele na dyżurze to ten, co miał dyżur, to musiał. Ale przyszła wycieczka jakaś, no i co tutaj robić, ja nie mogę, muszę te bilety sprzedawać i nie ma kto oprowadzać, ale była akurat pani Wąsowiczowa<sup>31</sup>, mama Krzysztofa, która mu przyniosła śniadanie. I ona mówi: – No to, pani Bożenko, to ja posiedzę, będę sprzedawać bilety, a pani niech idzie oprowadzić. No i tak było. W ogóle często takimi gospodarczymi sposobami to funkcjonowało. Pewnego razu Wanda się dowiedziała, że gdzieś można dostać jakieś tkaniny, chyba za darmo, dla instytucji oczywiście. Nie wiem, skąd skombinowała jakąś ciężarówkę, pojechała i przywiozła całą ciężarówkę jakichś tkanin, czerwonych, żółtych, zielonych, różnych. I to się przydało. Potem, jak rozpoczęła się odbudowa tej strony rynku, gdzie Instytut Historii się mieści<sup>32</sup>, to trzeba było ewakuować magazyn na parterze i na pierwszym piętrze, bo tam też Muzeum trzymało jakieś swoje rzeczy, to też panowie z działów naukowych, bo kto inny, wynosili je. Tak to wyglądało. Montaż wystaw, bo wtedy, gdy zaczęłam pracować, to było przygotowanie wystawy *W dziewięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego*. No to montaż, to wszystko to też pracownicy sami robili, upinanie tkanin, przybijanie...

31 Janina Dunin-Wąsowiczowa (1896–1972), pedagog i publicystka. Kierowała szkołą im. Aleksandry Piłsudskiej na warszawskim Żoliborzu. Podczas okupacji prowadziła jadłodajnię i organizowała pomoc dla ukrywających się Żydów. Wraz z synem Krzysztofem otrzymała tytuł „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.

32 Kamienica „Pod świętą Anną”, siedziba Instytutu Historii PAN, Rynek Starego Miasta 31, Strona Kołtąja.

## **Nie było zaplecza technicznego**

I właśnie ta atmosfera koleżeńskości była.

### **Ale w różnym wieku byli pracownicy? Czy większość była młodzieży? Jak to było?**

No młodzieży, ale powiedziałabym, że trochę starszej. Poniżej trzydziestki. Z tej młodzieży najstarszy był Krzysztof Wąsowicz, miał dwadzieścia dziewięć lat wtedy. A z tych starszych trochę pracowników no to pani Sokołowska – miała czterdzieści dwa lata, pani Jabłkowska też, to była jej rówieśnica, pani Kietlińska, ta od fotografii, to właśnie około siedemdziesiątki i pan Władysław Zarukiewicz, trudno powiedzieć... między czterdzieści a pięćdziesiąt lat, a Urszula była młoda, miała tak dwadzieścia czy dwadzieścia jeden lat, ta jego pracownica. Ewa, sekretarka, miała osiemnaście lat, a ja miałam dwadzieścia trzy. A Hanka Boss, druga pracownica działu oświatowego, miała dwadzieścia pięć lat. Jak się rozpoczął okres odbudowy, to był – można powiedzieć – bardzo przyjemny okres, chociaż trudny. Nawet dojście było trudne, bo czasem się nad przepaścią szło albo błoto straszne. Ale w ogóle to był przyjemny czas, wszyscy byli pełni zapału i bardzo chętnie się włączali. Wanda bardzo żyła tym projektowaniem wystawy, wszyscy tym żyli, bardzo się przejmowali, bardzo to przeżywali.

### **A indoktrynacja była w tych czasach w Muzeum, robili wam jakieś szkolenia?**

Nie, dyrektor nie dopuszczał do tego. Dyrektor bardzo chronił swoją instytucję.

### **A jakie były stosunki z dyrektorem, przecież on był wtedy też dosyć młodym człowiekiem?**

Tak, on miał wtedy chyba trzydzieści osiem lat, w każdym razie poniżej czterdziestki. Był wymagający, ale mądrze wymagający. On nigdy nie był taki: „odtąd–dotąd, tylko to ma być zrobione, róbcie sobie, jak chcecie, byle było porządnie zrobione”, ale sprawdzał, co się robi. A jeśli chodzi o tę indoktrynację, to parę razy – ale to było z zewnątrz – były takie naloty i raz to w nocy, przyszli sprawdzać biurka, co kto ma w biurku. Wiem, że chyba kogoś z rady zakładowej zaprosili do towarzyszenia, bo na drugi dzień się podśmiewali strasznie, że w jednym biurku pończochy znaleźli, a w drugim jakieś zupełnie prywatne rzeczy, ale nic nie znaleźli kompromitującego instytucję.

### **A gdyby spojrzeć na te wszystkie lata i ludzi, które osoby by pani wymieniła jako oryginalne osobowości czy indywidualności?**

Kordowicza<sup>33</sup>, tego mojego kierownika działu oświatowego, który po Irce przyszedł. To był nauczyciel z zawodu, on był nauczycielem naprawdę z powołania i on jakoś nielegalnie dzielił czas między szkołę i nas.

33 Wiktor Kordowicz (1904–1982), absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1939), historyk, nauczyciel, działacz społeczny związany z ruchem ludowym, założyciel i prezes (1945–1951) Towarzystwa Burs i Stypendiów; w MHW w latach 1955–1961; następnie do 1965 r. w Muzeum Historii Ruchu Ludowego.

### **Cały czas pracował jako nauczyciel, równolegle?**

Nie wiem, czy on w szkole pracował, czy jakieś takie organizacyjne sprawy prowadził, ale ciągle organizował to jakieś wycieczki przyjazdne, jakieś grupy, akcje i bardzo się w tym wyżywał. Ale też porządny człowiek. Tylko on z kolei był bardzo mocno lewicowy, ale nie był partyjny. To było właśnie ciekawe, że u nas nie było w ogóle partyjnych.

### **Cały czas tak było, od samego początku? Nie było w ogóle komórki partyjnej w Muzeum?**

Tak, od samego początku. Dyrektor nie dopuszczał do tego. Jak się zdarzyło, że czasem jakiś nowy pracownik chciał, pełen zapału, tworzyć partyjną komórkę, to dziwnie szybko przestawał pracować – dostawał jakąś lepszą pracę gdzie indziej. Bardzo to umiejętnie dyrektor załatwiał. W sumie to było kiedyś czworo partyjnych, ale oni poza Muzeum gdzieś tam należeli. W tym była jedna woźna, która miała siostrę zakonnice zresztą i bardzo się tym chwaliła. Był stolarz.

### **No tak, to już takie legendy krążyły, że podstawowa komórka partyjna to dyrektor i stolarz.**

I to chyba wszystko... A nie, jeszcze Celina Zieniewicz<sup>34</sup>, to była rzeczywiście taka z przekonania. Następna po Kordowiczu kierowniczką działu oświatowego, ale też nie robiła świństw żadnych.

### **To były jeszcze lata pięćdziesiąte, czy już później?**

Nie, sześćdziesiąte już. Ale ona też nie organizowała żadnych szkoleń ani nic, dlatego że to była inteligentna osoba i wiedziała, kogo reprezentuje. Ona zresztą przysłała z tej szkoły partyjnej, ją stamtąd wyrzucili. Nie wiem, czym się naraziła, bo ona знаła tych wszystkich najważniejszych, o niektórych opowiadała, o niektórych to buzia na kłódkę.

### **A czy wydarzenia polityczne w Polsce miały jakieś przełożenie na sytuację w Muzeum, czy nie bardzo? Czy taki był ten parasol dyrektora, że to się nie odbijało specjalnie, na przykład 1956 rok? Czy coś się zmieniło w samej instytucji?**

Właściwie u nas to nie miało co się zmieniać, bo u nas zawsze była ta swoboda. Zawsze był luz. I nikt jakoś nie krył swoich poglądów. Ja chciałabym jeszcze troszeczkę powiedzieć o tych sprawach politycznych, jak to wtedy wyglądało. Pierwszą taką sprawą, z którą się zetknęłam w Muzeum, to była śmierć Stalina, 1953 rok<sup>35</sup>. Oczywiście to była wiadomość, która wszystkich bardzo poruszyła, z różnych względów oczywiście. Różne osoby z różnych względów. Większość

34 Celina Zieniewicz, w MHW w latach 1961-1972; w Dziale Naukowo-Oświatowym oprowadzała grupy francuskojęzyczne.

35 Według oficjalnego komunikatu Józef Stalin zmarł 5 marca 1953 r. o 21.50; dzień jego pogrzebu 9 marca 1953 r. został ogłoszony dniem żałoby narodowej w PRL.



miała taką bardzo prawidłową postawę. Do wszystkich instytucji przyszedł wtedy nakaz, że pracownicy mają wziąć udział w pochodzie. No i oczywiście Muzeum też musiało iść.

### **To taki pochód pogrzebowy, żałobny?**

Muszę powiedzieć, że był to wyjątkowo wesoły pochód. Ludzie mieli, tak jak widziałam, pomijam tu już pracowników Muzeum, bo wiadomo było, jak się do tego ustosunkowywali, ale jak się mijało innych na ulicy, to wszędzie te twarze zadowolone, wesołe, krzyżowały się jakieś uwagi, błyskotliwe powiedzonka. To był bardzo wesoły pochód. Następna sprawa to Poznań<sup>36</sup>. Mieliśmy wiadomości z prasy i z radia, bo akurat nikt ze znajomych tam nie był w tym czasie. Koleżanka jedna wprawdzie wybrała się, bo te wypadki w Poznaniu zaczęły się wtedy, kiedy odbywały się Targi Poznańskie. Koleżanka zdołała tylko wysiąść na peron i nigdzie stamtąd już się nie mogła ruszyć. Więc żadnych relacji bezpośrednich nie uzyskaliśmy.

### **To znaczy, że podstawowym źródłem wiadomości była Wolna Europa?<sup>37</sup>**

Oczywiście. Muszę powiedzieć, że jak latem okna były otwarte, to o odpowiedniej godzinie z okolicznych domów na Saskiej Kępie było słycać albo sygnał Wolnej Europy, albo to „Bum, bum, bum” z Londynu<sup>38</sup>.

### **To taka specyfika Saskiej Kępy.**

Natomiast jeśli chodzi o Muzeum, to tylko z jednym takim się zetknęłam drobnym incydentem. Mianowicie nasz kierownik działu oświatowego był mocno lewicowy, chociaż nie partyjny. No i do tych wypadków w Poznaniu to się niezbyt przychylnie ustosunkował i wywiązała się dyskusja. I między innymi Krysia [Lejkowa]<sup>39</sup> tak się zdenerwowała, że zaczęła pięścią w biurko walić, co do Krysi mało podobne. Pan Kordowicz od razu przycichł i mówi: – No dobrze, dobrze. I szybko zakończył dyskusję. Z kolei nasz kolega Tadeusz Chudoba<sup>40</sup>, który miał skłonności takie trochę lewicowe, marksistowskie, ale

36 Poznański Czerwiec 1956 – strajk generalny i antyrządowe, masowe (ponad stutysięczne) demonstracje uliczne wybuchły w Poznaniu pod koniec czerwca 1956 r. i zostały krwawo stłumione (57 ofiar śmiertelnych i ok. 250 skazanych przez sądy); wydarzenia w Poznaniu zapoczątkowały przemiany nazywane polskim Październikiem.

37 Radio Wolna Europa, rozgłośnia radiowa finansowana przez Kongres USA; powstało w 1949 r. z połączenia rozgłośni przeznaczonych dla zniewolonych państw europejskich i emitujących audycje w różnych językach. Celem rozgłośni było dostarczanie informacji i propagowanie wartości demokratycznych. W PRL było to podstawowe źródło niezależnych informacji, aczkolwiek odbiór audycji był utrudniony z powodu systematycznego zagłuszania.

38 Radio Londyn – rozgłośnia BBC rozpoczęła systematyczne nadawanie audycji w języku polskim we wrześniu 1939 r., a pod koniec wojny nadawała swoje audycje w językach ojczystych 45 krajów. Celem było przełamanie blokady informacyjnej, która sprawiała, że społeczeństwa karmiono propagandą zamiast dostarczać informacje. Audycje BBC były systematycznie zagłuszane. Sekcja Polska BBC nadawała do grudnia 2005 r.

39 Krystyna Lejko (ur. 1933), absolwentka Wydziału Historycznego UW; w MHW od 1955 do 1997 r., kierowniczka Działu Ikonografii w latach 1972–1997. Badaczka dziejów dawnej fotografii, warszawskich zakładów fotograficznych oraz dawnej pocztówki. Autorka wielu publikacji i wystaw z tej dziedziny.

40 Tadeusz Chudoba (1932–2010), historyk, varsavianista, dr nauk humanistycznych; w MHW w latach 1955–1962; przewodnik i działacz PTTK, wykładowca wyższych uczelni, autor rozpraw z teorii turystyki.



Trzydziestolecie pracy Bożeny Dybowskiej w Muzeum, wrzesień 1982 r. [od lewej: Bożena Dybowska, Alicja Jakubowska, Beata Meller]

do komunizmu był bardzo źle ustosunkowany, stał na środku pokoju i krzyczał: – To rząd Polski Ludowej w ten sposób odnosi się do robotników?! I od tego czasu zupełnie się przestawił.

#### **A chciała jeszcze pani opowiedzieć o reakcji na wypadki na Węgrzech<sup>41</sup> w naszym Muzeum.**

Miało to bardzo żywy oddźwięk, nie tylko zresztą w Muzeum. W ogóle nasz naród bardzo to przeżywał. Tutaj odbywały się jakieś zebrania, jakieś wiece, wszystko oczywiście takie prowęgierskie. Ludzie organizowali pomoc w różnej postaci, głównie medyczną, bo to było najbardziej potrzebne.

#### **Krew oddawali między innymi.**

Z Muzeum też oddawali. Pamiętam, że było zaznaczone i to nie był chyba wymysł Muzeum, ale jakieś odgórne zalecenia, że tylko mężczyźni mogą oddawać krew. Od nas z Muzeum wszyscy co do jednego mężczyźni poszli oddawać krew, a kobietom nie pozwolono, chociaż też bardzo chciały. Pamiętam, że oprowadzałyśmy z Krysią [Lejko] razem jakiegoś dyrektora z muzeum w Budapeszcie, który tu się wtedy zaplątał. I tak jak zwykle – zapytałyśmy na

41 Powstanie społeczeństwa węgierskiego przeciwko władzy komunistycznej trwało od 23 października do 10 listopada 1956 r. i zostało stłumione w wyniku interwencji armii sowieckiej. W okresie poprzedzającym interwencję władze węgierskie pod przywództwem premiera Imre Nagy'ego rozwiązały tajną policję i zapowiedziały wolne wybory. Podczas powstania zginęło 2,5 tys. osób, aresztowano ponad 20 tys., a ok. 200 tys. Węgrów uciekło z kraju.

początku, ile ma czasu, żeby się jakoś dostosować. A on powiedział: – O, czasu to ja mam teraz dużo, nie mam żadnych zajęć i nie mam gdzie wracać. Bardzo to smutno zabrzmiało. No i dopóki to trwało, to oczywiście cały czas była ta pomoc organizowana. W tych zbiórkach wszyscy uczestniczyli i nasze Muzeum też było w tym aktywne. O ile wiem, to chyba nikt się nie wyłamywał z tego.

### **A wydarzenia polskiego Października<sup>42</sup>? Czy to oddziało jakoś na sytuację w Muzeum?**

To też było bardzo żywo odbierane, Żerań wtedy odgrywał ważną rolę. Wszyscy to bardzo przeżywali, chodzili na te wiece. Pamiętam, że na wiec na politechnice poszedł taki zespół, powiedziałabym urozmaicony, bo tak: Tomek Strzembosz<sup>43</sup>, część działu oświatowego, bo musiał ktoś w dziale zostać, ja byłam, Krysia jeszcze wtedy z nami pracowała, ksiądz Tischner<sup>44</sup>, który był w tamtym czasie w przyjaźni z Tomkiem.

### **To jeszcze z księdzem Tischnerem poszliście na ten wiec?**

No tak. Jeszcze był Tadzio Chudoba, wtedy już mu się w głowie ułożyło. To trwało dosyć długo. Pamiętam, że ja wtedy przetłumaczyłam z pisma francuskiego „Paris Match”, gdzie był artykuł o wizycie Chruszczowa<sup>45</sup> w Warszawie. Bardzo pozytywnie do Polaków nastawiony był ten artykuł i źle do komunistów. Wszyscy czytali z wielkim zapałem i to krążyło po Muzeum. Wiadomości, takie nadchodzące, że się tak wyrażę, z pola bitwy, że wojska rosyjskie idą na Warszawę, że okrążają, że pierścień się zaciska, bo rzeczywiście oni się zbliżali, że nasze wojsko się po odpowiedniej stronie opowiedziało. Nie wiem, czy to potem zostało gdzieś utrwalone, ale ja pamiętam, że nasze wojsko właściwą postawę zajęło, mimo że jeszcze było dużo tych oficerów rosyjskich. Pewnie przycichli wtedy. Długo można opowiadać, ale to się właściwie powtarza ciągle ta organizowana pomoc, tak dzień po dniu, jak ludzie przeżywali to wszystko, nasłuchiwali. Potem w Muzeum komentowali, zastanawiali się wszyscy, czy

42 Polski Październik 1956 był konsekwencją ciągu wydarzeń po śmierci Stalina: ujawnienia skali zbrodni stalinowskich (luty 1956), śmierci Bolesława Bieruta (marzec 1956) i wydarzeń poznańskich w czerwcu 1956 r. W wyniku rozłamu w PZPR do władzy doszedł Władysław Gomułka. Na skutek nacisku społecznego nastąpił okres tzw. odwilży – uwolniono więźniów politycznych oraz internowanego prymasa Wyszyńskiego, zapowiedziano też wiele reform, m.in. odwrót od kolektywizacji rolnictwa.

43 Tomasz Strzembosz (1930–2004), absolwent Wydziału Historii UW, profesor KUL; w MHW od 1954 do 1966 r., początkowo w Dziale Historii Feudalnej; współpracował przy tworzeniu ekspozycji stałej; po 1955 r. w Dziale Naukowo-Oświatowym. Historyk drugiej wojny światowej, autor wielu nowatorskich publikacji z tej dziedziny; od 1966 r. w Instytucie Historii PAN.

44 Ks. Józef Tischner (1931–2000), filozof, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej, kapelan „Solidarności”. Autor wielu publikacji, m.in. *Etyka Solidarności* (1981), *Nieszczesny dar wolności* (1993); *Historia filozofii po góralsku* (1997). W latach 1955–1957 studiował na ATK w Warszawie.

45 Nikita Chruszczow (1894–1971), sowiecki polityk, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (1953–1964), premier ZSRR (1958–1964). W 1956 r. na XX Zjeździe KPZR wygłosił referat, w którym ujawnił wiele faktów na temat zbrodniczych rządów Stalina.

dojdą do Warszawy, czy nie dojdą. Jak Chruszczow musiał czekać aż Gomułka<sup>46</sup> skończy, bo to był przecież moment, kiedy na chwilę Gomułka też stanął po właściwej stronie. Na krótko. Ja myślę, że go dobrze przydusili.

### **Ale jakieś wtedy nadzieje z tym Gomułką ludzie rzeczywiście wiązali?**

Tak. To znaczy nie mieli złudzeń, że on przestanie być komunistą, ale myśleli, że jakoś troszeczkę dłużej to potrwa. Trochę tej swobody, nadziei było i ludzie przez krótki czas na Gomułkę liczyli. Między innymi to na tym wiecu na politechnice było widoczne.

### **A nie zdarzyło się, żeby aresztowali kogoś spośród pracowników?**

Nie zdarzyło się. I w ogóle była zupełnie inna ta atmosfera taka. Zresztą kiedyś bardzo brzydko o tym napisała pani Krzywobłocka<sup>47</sup> w jakimś artykule. Ale to już było później, w czasie tych demonstracji [w latach osiemdziesiątych], wtedy kiedy się paliła futryna okienna u nas. To ona gdzieś napisała, że „Muzeum, które zawsze było azylem dla czarnej reakcji, podpaliła chuligańska młodzież”. To był dłuższy artykuł, utrzymany właśnie w tym duchu.

### **Czy od początku było dużo takich osób, które poprzez pracę się poznały, że się nawiązywały przyjaźnie i ludzie nie tylko w pracy się ze sobą kontaktowali, ale i prywatnie?**

Chyba tak było. Bo w dziale oświatowym to my z Alą<sup>48</sup> i z Krysią [Lejkową] do dzisiaj utrzymujemy kontakt, a nawet i z Jadzią<sup>49</sup>. Irka [Tessaró] wyszła za Jasia [Kosima] za mąż. Jaś mnie wydał za swojego męża.

### **Tak, a w jaki sposób?**

Na balu.

### **No właśnie, bo jeszcze bale były.**

Bale to przede wszystkim Wanda [Szaniawska] organizowała. Ona zawsze była pełna zapału. I kiedyś właśnie Wanda organizowała bal, który miał się wieczorem odbyć. Jaś spotkał na ulicy mojego męża, bo to koledzy ze studiów

46 Władysław Gomułka ps. „Wiesław” (1905–1982), działacz i polityk komunistyczny. W latach 1943–1948 I sekretarz KC PPR; od 1945 do 1949 wicepremier i minister Ziem Odzyskanych. Poseł na sejm. Zwolennik tzw. polskiej drogi do socjalizmu. Więziony za „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” (1951–1954). I sekretarz KC PZPR w latach 1956–1970. Z jego dojściem do władzy wiązano duże nadzieje – poprawił stosunki z Kościołem, prowadził negocjacje z Niemcami na temat uznania granicy na Odrze i Nysie, doprowadził do powrotu do kraju tysięcy Polaków więzionych w ZSRR. Okres jego rządów okazał się jednak czasem stagnacji. W ostatnich latach swoich rządów doprowadził do zaostrenia kursu, nagonki antysemitkiej w 1968 r., a wreszcie do krwawego stłumienia robotniczych protestów na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.

47 Bożena Krzywobłocka (1929–2004), historyczka, pisarka, dziennikarka. Związana ze środowiskiem narodowo-komunistycznym w PZPR, w tym ze Zjednoczeniem Patriotycznym „Grunwald”. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku związana z Samoobroną Andrzeja Leppera.

48 Alicja Jakubowska (ur. w 1930 r.), absolwentka Wydziału Filologii Polskiej na KUL; w MHW od 1957 do 1987 r. Doktorat w 1978 r. Przez 17 lat kierowała Studium Wiedzy o Warszawie. Kierowniczką Działu Naukowo-Oświatowego; autorka licznych artykułów popularyzatorskich i kilku wystaw.

49 Jadwiga Jaskiewicz, absolwentka wydziału Archeologii UW, w MHW od 1957 r., w ramach pracy w Dziale Naukowo-Oświatowym współautorka wystaw i publikacji warszawianistycznych.

byli, ale potem nie widzieli się dużo lat. Jaś powiedział: – Może byś przyszedł na bal dzisiaj do nas? No to mąż przyszedł i na tym balu się poznaliśmy. Potem Jaś był świadkiem na naszym cywilnym ślubie.

### **Współpracowała pani w dziale z ciekawymi osobowościami.**

Na przykład Tomek Strzembosz był taki charakterystyczny. Przede wszystkim to był niesłuchanie przyzwoity człowiek, można było na nim polegać i liczyć na niego. Odważny bardzo i konsekwentny w swoim postępowaniu.

### **I chyba pracowity bardzo? Pamiętam jego opowieść, że przychodził do Muzeum jakoś tak bladym świtem, bo wtedy mu nikt nie przeszkadzał i on sobie mógł wreszcie pracować.**

No tak. W ogóle po nocach to w okresie urzędowania Muzeum dużo osób pracowało. Wanda goniła wszystkich do pracy, przesiadywała po nocach. Mnie też się zdarzało z nią siedzieć w nocy nieraz.

Jeszcze mi się przypomniało, bo pani pytała o te naciski i tak dalej. Nacisków nie było, ale były czasem zalecenia, na samym początku mojej pracy. Na przykład przyszło zawiadomienie, nie wiem skąd, że na rocznicę Rewolucji Październikowej po pierwsze – musi być akademie zorganizowana, po drugie – musi być nocny dyżur, bo przecież może być jakiś straszny zamach, może być nie wiadomo co. No więc akademie wyglądała w ten sposób, że przymusowo ktoś musiał napisać wypracowanie, czyli odczyt. To zwykle polegało na tym, że robiło się jakieś wycinki z gazet, montowało i taki nieszczęsny delikwent musiał to odczytać, a potem się odśpiewywało *Międzynarodówkę*. Śpiewał ją Skulski, bo on miał dobry głos i silny, a inni tylko mruczeli. Na tle takiego pomruku Skulski śpiewał, też przymusowo. I to była akademie. Te akademie przetrwały parę lat, a skończyły się tym, że po prostu pewnego razu – a organizacja ich spadała na radę zakładową – po prostu rada zakładowa zapomniała zorganizować. I od tego czasu już nie było. To samo było zresztą z utworzeniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przyszło zalecenie... nie zalecenie, a nakaz, że ma być obowiązkowo utworzone. Więc zostało zorganizowane zebranie kilkusobowe, nie pamiętam kto został wybrany przymusowo przewodniczącym, sekretariat trafił na mnie. Broniałam się jak mogłam, a po zebraniu schowałam te papierki, protokół z zebrania zamknęłam w biurku, no i tak zostało. Potem, chyba po jakichś trzydziestu latach... a miałam jedną szufladę w biurku, której nie mogłam utworzyć, wreszcie jak szarpnęłam, to się otworzyła, patrzę... a tam jest protokół z tego zebrania. I się na tym skończyło.

### **To był jedyny przejaw aktywności tego towarzystwa ?**

Tak.

### **A jakie panowały w Muzeum stosunki pracy, na przykład, na ile dyrektor wymagał, żeby dyscyplina była ?**

Dyscyplina była taka, powiedziała bym, mocno luźna. Przez długi czas, ale to też narzucone, było podpisywanie listy obecności rano po przyjeździe i jak się

wychodziło. A jeżeli się wychodziło służbowo, to była osobna lista, gdzie się trzeba było podpisać. Kiedyś dyrektor tak rzewnie poprosił: – Słuchajcie, jak już wychodzicie z Muzeum, to wpisujcie, że idziecie gdzieś tam do biblioteki.

**Ja to tylko wiem z opowieści, że jakieś były wpisy o wyjściu, ze skrótami różnymi, na przykład PNW wpisywali niektórzy, a PNW to była Plaża nad Wisłą.**

Tak, były takie różne wpisy. Dyscyplina była raczej luźna. Było jeszcze tak przez parę lat, że na przykład w Wigilię – bo w Wigilię też trzeba było pracować – to przysyłali kontrole z rady narodowej<sup>50</sup>. A dużo osób mieszkało poza Warszawą, gdzieś tam w Świdrze czy Józefowie, to te osoby oczywiście wcześniej wychodziły. A kontrola chodziła i sprawdzała skrupulatnie. Chodzili po wszystkich działach i sprawdzali.

**Ale te wszystkie kontrole przychodziły z zewnątrz ? Nie było czegoś takiego, żeby były wewnętrzne kontrole ?**

Tak, wyłącznie z zewnątrz. Osoby nam nieznane w ogóle. To się zwykle mówiło: – Kto siedzi przy tym biurku, gdzie jest teraz? – A przed chwilą wyszedł, był tu przed chwilą. Myślę, że oni też wiedzieli, na czym to polega.

**A było coś takiego, że dyrektor ma swoich najbliższych współpracowników, tylko z nimi się kontaktuje i tylko w tym gronie zapadają decyzje?**

Z pewnością z niektórymi kontaktował się częściej, niektórych specjalnie jakoś lubił. Na przykład Jasia Kosima bardzo lubił.

**Pamiętam, jak ja byłam jeszcze takim młodym pracownikiem, wtedy chyba zaczęłam być w komisji zakładowej i była jakaś rozmowa na temat spóźnień. No i pan profesor powiedział, że on sobie zdaje sprawę, że niektórzy nie są w stanie wstawać rano, bo on miał kiedyś takiego pracownika, co się nazywał Jan Kosim, to nawet mieszkanie mu dał tuż koło Muzeum, a i tak nie mógł go zmusić, żeby przyszedł rano do pracy. No dobrze, a różne wydarzenia, polityczne czy społeczne, które się działy, na przykład 1968 rok<sup>51</sup>.**

**Czy wyrzucili kogoś z pracy, czy ktoś wyjechał ?**

Nie, nikt nie wyjechał, nikogo nie wyrzucili. Z tym że, wie pani, ja w ogóle nie wiem, czy u nas ktoś pochodzenia żydowskiego pracował. Po prostu o tym się nie mówiło.

50 Rady narodowe w PRL to terenowe organy władzy państwowej. W Warszawie funkcjonowały dzielnicowe rady narodowe.

51 Kryzys polityczny zapoczątkowany przez demonstracje studenckie w Warszawie (gdzie iskrą zapalną było zdjęcie z repertuaru spektaklu „Dziady” w Teatrze Narodowym), a następnie w innych ośrodkach akademickich. Studenckie protesty pacyfikowała nie tylko milicja, ale również ORMÓ, czyli tzw. aktyw robotniczy. Kolejnym etapem było rozpętanie, na skutek rozgrywek wewnątrz obozu władzy, nagonki antyinteligencjonalnej, a następnie antysemitycznej, na skutek której ok. 20 tysięcy Polaków o korzeniach żydowskich zostało zmuszonych do opuszczenia kraju.

### **Czyli nie zaistniał taki problem ?**

Nie, nie było w ogóle tego problemu.

### **Bo przecież przez instytucje się wtedy przetaczała fala antysemicka, ludzie mieli nieraz poważne problemy**

Nie, tutaj nie. Nie było takiej sytuacji. O roku 1968 to już mówiliśmy, potem Gdańsk<sup>52</sup>, to był wstrząs dla wszystkich. Mieliśmy relację od koleżanki bezpośrednio, bo ona się akurat wtedy do Gdańska wybrała i dostała się w sam środek tych wydarzeń. Ona krótko u nas pracowała, Basia Gronowska.

### **No to jej relacja na pewno była wstrząsająca, takiego bezpośredniego świadka.**

Ona wróciła roztrzęsiona. Nie załatwiła swoich osobistych spraw, dla których tam pojechała. Toczyły się te wydarzenia blisko dworca i ona tam się dostała. Potem nam wszystko relacjonowała.

### **Jeśli chodzi o to, co w Muzeum się działo, to nie możemy tu wymienić wszystkich wystaw czy imprez, ale ze swoich doświadczeń, to co by pani wymieniła jako najważniejsze dokonania? Coś, co się w Muzeum wydarzyło i rzeczywiście było dla pani ważne?**

Poza tymi wszystkimi wystawami jakieś uroczystości związane z Muzeum. A z tych towarzyskich, to te bale właśnie.

### **To z towarzyskich, a jeśli chodzi o wystawy, czy były takie, które pani uważa za szczególnie ważne ?**

Z takich, które robiły wrażenie i dużą frekwencję, to pierwsza duża, zagraniczna wystawa – pomijając otwarcie Muzeum, bo to było zorganizowane specjalnie – była wystawa miniatury irańskiej. To był oddech innego świata, coś egzotycznego. Sami ci organizatorzy, którzy przyjechali z Iranu – grupka bardzo eleganckich, przystojnych panów, starszych trochę. Wystawa była ciekawa rzeczywiście, duża, kilka sal zajmowała i duża była frekwencja.

### **Ludzie byli spragnieni otwarcia na świat. Nie wyjeżdżało się, nie podróżowało się.**

No tak. Potem Festiwal Młodzieży, to był chyba 1955 rok<sup>53</sup>. To nie tylko dla Muzeum, ale w ogóle to było otwarcie na świat. Muzeum było czynne całą dobę. Tłumy się przetaczały przez to Muzeum, bo ta młodzież zagraniczna szła do nas. Na Rynku odbywały się, jak w całej Warszawie, w różnych punktach,

52 Demonstracje, strajki i protesty trwające od 14 do 22 grudnia 1970, przede wszystkim w miastach na Wybrzeżu: Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu; były reakcją na ogłoszone 13 grudnia podwyżki cen żywności; zostały krwawo stłumione przez milicję i wojsko, które użyło ostrej amunicji. Poległo ok. 40 osób, a ok. 1165 zostało rannych, aresztowano ponad 3 tys. osób. W reakcji na te wydarzenia odsunięto od władzy Władysława Gomułkę, którego zastąpił Edward Gierek.

53 V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów odbywał się w Warszawie od 31 lipca do 15 sierpnia 1955 r.



Pięćdzisięciolecie Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, listopad 1986 r. [od lewej: Jadwiga Jaśkiewicz, Bożena Dybowska, Stanisław Ciepłowski, Monika Kretschmerowa, Jolanta Niklewska, Beata Meller, Sławomira Ciepiała-Kubacka, Krystyna Lejko]

rozmaitę imprezy. Były estrady porobione i tańce na przykład. Pamiętam taki pokaz pod oknami Muzeum, to były tańce węgierskie, czardasze różne oraz hiszpańskie. Bardzo ciekawe. I to było też wielkie święto, chociaż to niby młodzieży socjalistycznej, ale tego socjalizmu to się zupełnie nie czuło. Właściwie nawet powiedziałabym, że odwrotnie. Zresztą to nawet koleżanka ze studiów rozmawiała kiedyś z jakimś młodym człowiekiem, który przyjechał ze Szwajcarii jako delegat właśnie młodzieży socjalistycznej i okazało się, że tatuś ma trzy fabryki, a on jest przedstawicielem jednej z nich. To był zupełnie inny świat. W całej Warszawie się odbywało i w Parku Skaryszewskim, i na Starym Mieście, i w Łazienkach. Gdzie się tylko dało.

Potem otwarcie tej wystawy, którą nasz dział robił, o Powstaniu Warszawskim ta pierwsza<sup>54</sup>. Dała frekwencję dużą, cieszyła się naprawdę wielkim powodzeniem. A potem druga wystawa o tym samym tytule<sup>55</sup>. Ta druga to jeszcze bardziej, wtedy to już nie wiem, dlaczego nasz dział to dostał. Był bardzo krótki termin na zrobienie, ale udało się. Wtedy chyba frekwencję za cały rok nadrobiliśmy.

54 Wystawę *Powstanie Warszawskie w fotografii i pamiątkach* zorganizowano w MHW w 1969 r., z okazji 25 rocznicy wybuchu powstania. Autorkami wystawy były Alicja Jakubowska i Bożena Dybowska; projekt plastyczny Aleksandra Jachtoma. Było to jedna z pierwszych ekspozycji poświęconych tej tematyce.

55 Wystawa *Powstanie Warszawskie w fotografii i pamiątkach* od 31 VII 1979 do 3 II 1980, zorganizowana w 35 rocznicę powstania. Zajmowała bardzo dużą powierzchnię wystawienniczą. Scenariusz: Bożena Dybowska, Alicja Jakubowska, Elżbieta Kamińska; projekt plastyczny Czesław Wielhorski. Wystawa odniosła ogromny sukces frekwencyjny.



Nasze Muzeum jako placówka kulturalna przez cały czas odgrywało jakąś rolę, może nie przez wszystkich zauważaną. Na naszych wystawach nie było tego zakłamania, jakoś dyrektor nigdy nie dopuścił do tego. Zresztą żaden z pracowników też nie miał takich zamiarów.

**Czyli wystawy były nie propagandowe, tylko starały się być historyczne?**

No trochę to musiało być, ale ograniczone do minimum. Zresztą zawsze się czepiali przy weryfikacji. Dyrektor jednak potrafił jakoś wylawirować. Robiliśmy kiedyś wystawę, taką niezbyt dużą, na Ochocie i umieściliśmy fotografię „Grotą” Roweckiego<sup>56</sup>. To „Grot” Rowecki na Ochocie...

**Tak, tam został aresztowany, na ulicy Spiskiej.**

I oczywiście w czasie weryfikacji, bo nawet taka wystawa w domu kultury też musiała być zweryfikowana [ocenzurowana], wszystko przeglądali i że tę fotografię to trzeba wyrzucić. „Grotą” Roweckiego tu nie będzie. My się nic nie odezwaliśmy z Alą [Jakubowską], ale potem idziemy do dyrektora z tym, że „Grotą” kazali nam wyrzucić, ale my nie wyrzucimy. A dyrektor mówi: – Proszę zrobić takie duże zdjęcie. A zdjęcie było małe.

**To znaczy zdjęcie było małe, a dyrektor kazał dać większe. No i rozumiem, że nie było żadnej interwencji potem ze strony cenzury?**

Nie, nie było. Zdjęcie duże, a interwencji nie było. Potem przy tej naszej wystawie powstańczej też się czepiali, że powstańcy za elegancko wyglądają na tych zdjęciach, że nie wyglądają na zmaltretowanych, zniszczonych. Przyczepili się też, że nie ma nic o pomocy radzieckiej dla powstańców. To dyrektor kazał zrobić fotografię tej płyty na Czerniakowie i to było wszystko. Czepiali się o takie idiotyczne rzeczy. Wiem, że jak Muzeum miało być otwierane, to ta weryfikacja trwała strasznie długo i coś się tam bardzo czepiali, ale to też wiem, że nic nie zostało zmienione.

**Chodzi o tę pierwszą ekspozycję stałą?**

Tak. Dyrektor nic nie pozwolił zmienić. Czepiali się też chyba o 1920 rok, ale też dyrektor nie pozwolił usunąć tej informacji. Był taki plan ich [bolszewików] marszu na Warszawę i coś tam jeszcze.

A jeżeli chodzi o nasz dział, to też miał pewnego rodzaju zasługi, bo tam, gdzie coś nie było pokazane, to uzupełnialiśmy przy oprowadzaniu. I nauczyciele bardzo często u nas zamawiali lekcje specjalne na temat 1920 roku czy Powstania Warszawskiego. Zwłaszcza Powstanie Warszawskie to był stały temat, który nauczyciele zamawiali. To samo dotyczyło oprowadzania takiego zwyczajnego, też się wyżywałyśmy w tym.

56 Generał Stefan Rowecki, ps. „Grot” (1895–1944), zawodowy wojskowy, brał udział w pierwszej wojnie światowej, wojnie polsko-bolszewickiej i w kampanii wrześniowej 1939 r. Komendant Główny ZWZ od czerwca 1940 do lutego 1942 r., a następnie Armii Krajowej 1942–1943 r. Po aresztowaniu 30 VI 1943 r. zamordowany w obozie Sachsenhausen 2 VIII 1944 r.

**To znaczy, że pełnił ten dział prawdziwą rolę oświatową, edukacyjną, jeśli nie tylko towarzyszył ekspozycji, ale i ją uzupełniał.**

Właśnie tego się nauczyciele po nas spodziewali. Jakoś nigdy żaden nauczyciel niczego nie zakwestionował.

**Czyli nie było takich konfliktów, żeby ktoś zareagował negatywnie?**

Raz zaprotestował Niemiec, oprowadzany po okresie okupacji. To były chyba lata siedemdziesiąte. Ala oprowadzała grupę Niemców po okresie okupacji, bo tak było zgłoszone. Jeden się zdenerwował, złapał ją za klapy, zaczął szarpać i coś tam krzyczeć, ale inni Niemcy się bardzo przestraszyli i od razu go odciągnęli i gdzieś wypchnęli.

**Ale rozumiem, że nie wiadomo, co krzyczał, bo krzyczał po niemiecku, a pani Ala niemieckiego nie znała.**

Byli z tłumaczem, ale tłumacz nie przetłumaczył. No i Beata [Meller]<sup>57</sup> miała raz nieporozumienie, gdy oprowadzała jakiegoś Chilijczyka czy Peruwianczyka, a to była jakaś osoba oficjalna. I on jakoś w środku oprowadzania nagle mówi: – *Heil Hitler!* Beata, jak mówiła, najpierw zgłupiała, a potem mówi do tego tłumacza: – Ja chyba nie będę już dalej oprowadzała. A on prosi: – Niech pani oprowadza dalej. Myślę, że on po prostu nie wiedział, co to znaczy *Heil Hitler*. Może myślał coś .....

**No, nie wiem. Ameryka Południowa to przecież była baza dla byłych hitlerowców, którzy się tam osiedlili, więc może pochodził z takiej rodziny.**

No może tak. W każdym razie Beata zakończyła bardzo szybko to oprowadzanie. Z kolei do mnie się przyczepił jakiś robotnik radziecki, oni budowali wtedy Pałac Kultury, że ja po rosyjsku nie oprowadzam. Coś tam odpowiedziałam, że ja nie muszę po rosyjsku, mamy tłumacza.

**Ale rozumiem, że w dziale oświatowym był ktoś, kto oprowadzał po rosyjsku, można było sobie zamówić?**

No w ogóle to Ala oprowadzała przecież w tym języku.

**On widocznie sobie wyobrażał, że w krajach podległych Związkowi Radzieckiemu wszyscy umieją mówić po rosyjsku.**

On chyba był trochę pijany poza tym. W każdym razie inni koledzy szybko go wycofali i uciszyli.

57 Beata Meller (1945-1999), absolwentka Wydziału Historycznego UW; w MHW w latach 1969-1996, zaczynała od Działu Naukowo-Oświatowego, następnie kierowniczką Działu Historii Warszawy 1795-1918, od 1991 wicedyrektorka MHW. Autorka wielu wystaw i publikacji popularnonaukowych; zajmowała się m.in. problematyką żywieniową i kulturą materialną dziewiętnastowiecznej Warszawy.

### **To było oprowadzanie dla budowniczych Pałacu Kultury?**

Tak i to zaraz w pierwszej sali to się zdarzyło, ale wytrwali do końca, bo te rosyjskie grupy to były nie do zderzenia, po całości, dokładnie. Jeszcze niektórzy robili notatki. Wszystkie te rosyjskie grupy takie były.

### **Nikt się nie ośmielił powiedzieć, że już mu się znudziło?**

Tylko raz widziałam taką grupę bardziej samodzielniejszą, oprowadzałam po powstaniu i tam był taki plan, na którym było pokazane, że aż prawie do końca Czerniaków się bronił. I któryś z Rosjan zapytał, dlaczego Rosjanie nie pomogli powstańcom. Z takim oburzeniem zapytał. I zaraz cichcem jakiś zaczął do niego podchodzić, a inni zagadali to pytanie. Kiedyś oprowadzałam też, to był rosyjski jakiś partyjniak, przyszedł z tłumaczem, wyglądał na Żyda. No i pyta się, czy to prawda, że Polacy tak wydawali Żydów, że Kościół tak ich zwalczał w czasie wojny, czy rzeczywiście tak było. Zanim zdążyłam otworzyć usta, to rosyjski tłumacz rzucił się, że to nieprawda. Zaczął mówić, że w kościołach i klasztorach się przechowywali i cały wykład mu zrobił.

### **Więc już pani odpowiedź nie była potrzebna.**

Słuchałam uważnie, żeby się wtrącić w razie czego, ale nie było potrzeby. Tak więc dział oświatowy robił, co mógł.

### **A potem, w latach siedemdziesiątych na przykład, bo wiadomo, że do Muzeum przychodziły różne takie osoby niepokorne, czy były związki z organizacjami opozycyjnymi w końcu lat siedemdziesiątych? Czy w Muzeum dawało się odczuć te zmiany nastrojów czy nie bardzo?**

Wie pani, jest mi trudno powiedzieć w skali całego Muzeum, bo działy często żyły swoim życiem. Ten nasz był właściwie zawsze jednakowy, można powiedzieć, że od początku w opozycji. Bo przecież my miałyśmy kontakt z publicznością i z młodzieżą, i u nas od początku było tak to ustawione, że uzupełniało się tę wiedzę historyczną, której w szkole nie można było zdobyć. Zresztą na wystawie to też było widoczne. Był przecież nawet 1920 rok pokazany na tej pierwszej wystawie. Skromnie, ale był pokazany. A my to uzupełniałyśmy i przy oprowadzaniu, i na tych wykładach Studium Wiedzy o Warszawie<sup>58</sup>, i nauczyciele zamawiali u nas te rzeczy. Więc właściwie cały czas działało to w obrębie naszego działu.

### **A kiedy pojawiły się w Muzeum jakieś pierwsze wydawnictwa, wydrukowane nielegalnie na przykład NOW-iej, czy wydawnictwa, które ktoś przywiózł zza granicy ?**

Ala przywiozła, owszem. Ona zaczęła u nas pracować po 1956 roku i później pojechała do ciotki do Anglii i przywiozła tę grubą taką... to wydawnictwo o Armii Krajowej.

58 Studium Wiedzy o Warszawie działało przy MHW przez kilkanaście lat i cieszyło się wielką popularnością; wykłady w cyklu dwuletnim odbywały się dwa razy w tygodniu dla dwóch równoległych grup. Prowadzili je pracownicy merytoryczni MHW, za całość przedsięwzięcia odpowiadał muzealny Dział Oświatowo-Naukowy.

### **Armia Krajowa w dokumentach, o to chodzi?**

Tak, właśnie to. Udało się jej to jakoś przywieźć, zresztą na zamówienie dyrektora. No to ja wiem od strony naszego działu. Tomek zawsze coś tam przynosił. Ja nie wiem, czy wtedy był w obiegu jakiś rodzaj gazetek.

### **Prasa i książki to w końcu lat siedemdziesiątych się pojawiły, zaczęły się ukazywać po 1976 roku.**

Czasem Tomek jakiś artykuł przyniósł.

### **Przedtem to raczej miałam na myśli wydawnictwa typu paryska „Kultura”.**

Nieraz w „Tygodniku Powszechnym” coś tam bywało, chociaż miał opinię różną, ale ukazywały się nieraz interesujące rzeczy. No a potem to właściwie dopiero Solidarność.

### **No to jak ten 1980 rok wyglądał w Muzeum?**

Solidarność, jak się zaczęła, to wielki entuzjizm był w Muzeum. Dyrektor zostawił wolną rękę w ogóle. Powiedział tyle tylko: – Pilnujcie, żeby zbiory nie ucierpiały. A poza tym w ogóle nie wtrącał się, pozwalał na strajki. Te strajki były symboliczne, bo co tam strajk w Muzeum.

### **Ale ja wiem, bo przecież archiwum związkowe się zachowało, że bardzo szybko powstała komisja zakładowa i bardzo szybko założono Solidarność.**

Tak, bardzo szybko i w ogóle było sto procent... no może nie sto, bo dyrektor nie należał i jedna woźna nie należała, bo miała syna milicjanta. Nie, żeby miała coś przeciwko Solidarności, tylko nie chciała synowi szkodzić. No to dwie osoby z tych, co ja wiem, może jeszcze ktoś nie należał, a tak to wszyscy. Entuzjizm był wielki.

### **Pani ma tutaj album ze zdjęciami z manifestacji, między innymi 3 Maja<sup>59</sup>. Te zdjęcia robił ktoś z rodziny ?**

Robił je syn Krysi Lejkowej i wie pani, jaką miał przygodę? Jak ich tam pogonili i on uciekał, to zgubił aparat fotograficzny. Na drugi dzień powiedział: – A pójdę, zobaczę, chociaż wątpię, żeby aparat leżał. I aparat leżał, na murach obronnych położony.

59 Demonstracja 3 Maja 1982 r. była jednym z najliczniejszych i najbardziej gwałtownych protestów ulicznych w stanie wojennym. Poprzedziła ją wielotysięczny pochód, który przeszedł w okolicach Starówki 1 Maja 1982 r., a podczas którego siły milicyjne nie interweniowały. 3 Maja, który w PRL był dniem roboczym, po mszy w katedrze wielotysięczny tłum zebrany wokół placu Zamkowego został brutalnie zaatakowany przez ZOMO przy pomocy armatek wodnych, transporterów opancerzonych i gazu łzawiącego. Walki z milicją rozlały się po terenie całego Starego Miasta, m.in. budowano barykady na Rynku. Podczas ataku ZOMO wystrzelona raca z gazem wpadła do jednej z sal ekspozycyjnych MHW.

**To rzeczywiście mu się udało, że nie znaleźli jacyś ubecy. A jak stan wojenny się zaczął, nie było w Muzeum żadnych represji, nie było jakiejś komisji weryfikacyjnej, żadnych rozmów z pracownikami ?**

Nie, nie było.

**Czyli dyrektor się nie zdecydował na takie działania, jak w innych instytucjach i nie wpuścił żadnej komisji, żeby zweryfikowała poglądy pracowników ?**

Nie.

**Ja pamiętam, jak przyszedłam do pracy, to były składki związkowe zbierane, żadne inne związki nie powstały<sup>60</sup>. Składki przez panią były chyba zbierane ?**

Tak, najpierw przez panią Szwankowską<sup>61</sup>, a potem przeze mnie. Czyli można powiedzieć, że nie w sensie płacowym, ale w każdym innym praca w Muzeum, to była praca w pewnej enklawie, gdzie ani PRL bardzo nie doskwierał, ani stan wojenny.

Wie pani, ja się zetknęłam z tym, że sporo osób spoza Muzeum zdawało sobie sprawę z tego, że ono jest właśnie takie wyjątkowe. Dyrektor musiał być dobrym dyplomata, że tak instytucję przeprowadził przez te wszystkie lata.

**A gdyby tak teraz pani pomyślała, jakie są plusy i minusy tego, że się w Muzeum całe życie przepracowało ?**

Na nie, to są niskie pensje. A na tak – wszystko pozostałe. Bo spotkałam się z życzliwością. Wprawdzie kariery jakiejś nie zrobiłam, ale mnie nigdy na tym nie zależało, więc nie czułam się pokrzywdzona. Tak że, kiedy zostałam kierowniczką działu, to właściwie nie było na skutek moich starań.

**Plusem na pewno było to, że się z przyjemnością przychodziło do pracy.**

Tak, rzeczywiście z przyjemnością wracałam do pracy.

**A chciałam jeszcze spytać o stosunek do Warszawy. Czy rzeczywiście w Muzeum pracowali pasjonaci zafascynowani Warszawą?**

Wie pani, trudno mi powiedzieć o całości, ale jeśli chodzi o mój dział, to tak. Jeżeli chodzi o dział oświatowy, to na pewno. Spoza działu to z pewnością Wanda, na pewno Jaś Kosim, na pewno Krzysztof Wąsowicz. O innych to mi trudno powiedzieć.

60 Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 XII 1981 r. i zdelegalizowaniu Solidarności władze PRL wywierały bardzo silne naciski na pracowników, aby zakładali w zakładach pracy nowe związki zawodowe popierane przez reżim. Od nazwy Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON), nazywano je pogardliwie „wronimi związkami”. W MHW w latach osiemdziesiątych XX wieku działała tylko podziemna Solidarność.

61 Hanna Szwankowska (1919–2012), historyczka, varsavianistka; w MHW w latach 1969–1985; w Muzeum pełniła funkcję kierowniczką Działu Badań Rozwoju Przestrzennego, a następnie kierowniczką Gabinetu Planów i Rysunków Architektonicznych. Aktywnie działała w Towarzystwie Miłośników Historii oraz w zarządzie Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami.

**Teraz jest taki klimat, żeby twierdzić, że nie lubi się Warszawy.**

Nie lubi Warszawy. Wie pani, kiedyś oprowadzałam dyrektora muzeum z Belgradu i on zwierzył mi się: – Jak ja nie lubię muzeów, jak ja nie lubię zwiedzać! A w końcu zapytał, ile teraz kosztuje dolar, ale ja nie wiedziałam niestety. Ale okazało się, że to był taki tymczasowy dyrektor, bo poprzedni zmarł, a właściwego jeszcze nie mianowali.

**Przez cały ten czas pani pracy w Muzeum, jak zmieniała się Warszawa ?**

Oj, zmieniała się bardzo, bo zaczęłam pracować jeszcze w ruinach, tylko te dwie kamieniczki wtedy były. Najpierw to Stare Miasto. Z tym, że ta odbudowa była taka, powiedzmy, najpierw pozorna, bo to uroczyste otwarcie Muzeum, to było właściwie otwarcie fasad, a za tymi fasadami nic nie było.

**To się niewiele zmieniło, bo kolejne placówki są otwierane koniecznie na jakąś rocznicę, a potem jest zamknięte na drugi dzień.**

No tak było, że po desce do okna można było się przedrzeć. Ale stopniowo to się jakoś poprawiało. Jak jechałam do Muzeum z domu, to najpierw był uporządkowany Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście – to dosyć szybko nabrało jakiegoś wyglądu. Potem Stare Miasto, to właśnie tak różnie z tym było, od fasad po wnętrza. Marszałkowska to długi czas były te parterowe pawilony, nie tylko od strony Saskiego Ogrodu, ale również od strony placu Zbawiciela, a potem właściwie nie wiadomo, jak i kiedy to wszystko zniknęło.

**Ja pytam dlatego, że młodzi ludzie, którzy nie pamiętają PRL-u, mają taką wizję Warszawy z tego okresu, że była taka smutna, zapyziała, prowincjonalna, szara.**

Szara to ona była, owszem, ale była nasza i żyła.

Fotografie pochodzą z albumu Bożeny Dybowskiej. Autorami fotografii, poza pierwszą, byli fotografowie zatrudnieni w Muzeum Historycznym. Jeśli chodzi o lata osiemdziesiąte XX wieku, to zapewne Ewald Pawlak.